

Zofia Mucha

Klasa 4B

Szkoła Podstawowa nr 1 w Myślenicach

Ratuj się, Jadwigo!

Myślenicka legenda o tym, jak królowa Jadwiga przed dwoma bandami zbójckimi się ratowała

O północy drzwi starej karczmy otworzyły się ze skrzypnięciem i do budynku wpadła królowa. Na pierwszy rzut oka nie przypominała królowej. Jej włosy były pozlepiane od potu i deszczu, szaty miała potargane i poplamione błotem. Monarchini wyglądała jak nieboskie stworzenie.

Nim gospodarz zorientował się, kogo ma przed sobą, zawołał:

- Co tu robisz, żebraczk?! Wynoś się, pókim dobry! To karczma dla bogatych ludzi!

Przybyła uniosła rękę na wysokość twarzy karczmarza, tak, by zobaczył piękny królewski pierścień. Mężczyzna krzyknął głośno i upadł na kolana.

- Wasza wysokość raczy wybaczyć mój haniebny czyn! Niech wasza wysokość raczy wybaczyć śludze swemu uniżonemu! Czego sobie wasza wysokość życzy? Może by tu waszej wysokości... - karczmarz podrapał się po łysinie. Wtem jego żona, która zjawiała się usłyszawszy głośny lament męża, orzekła donośnie:
- Nie dość, że się przed jej wysokością wygłupił, to jeszcze zadręcza jej wysokość swym niemądrym gadaniem!
- Miłościwa pani - skłoniła się Jadwidze. - Pozwoli wasza wysokość, zaprowadzę waszą wysokość do pokoju sypialnego.

Królowa dała się zaprowadzić po schodach na górę, potem w lewo i wprost do małego pokoiku. Gospodyni położyła na stoliczku kubek z mlekiem i placuszek cytrynowy, zasłoniła okno, położyła na łóżku koszulę nocną i wyszła, pozostawiając Jadwigę samą.

Władczyni odsłoniła okienko i popatrzyła na cichy, nocny myślenicki krajobraz. Podziwiając malownicze miasteczko, mimo woli przypomniawszy sobie nocne wydarzenia...

Na zamek w Dobczycach przybyła trzy dni wcześniej. Ugoszczono ją wspaniale i wytwornie. Pokazywano jej różne atrakcje, zapraszano do okolicznych dworków. Trzeciej nocy stało się coś strasznego. Obudził ją jakiś hałas. Wkoło słyszała szloch i rozpaczliwy

lament. Niepokojący rumor dobiegał spod bram dobczyckiego zamku. Banda zbójników z nożami i mieczami raz po raz uderzała w mur taranem. Jadwiga krzyknęła przerażona.

Kto ich obroni? Skończył się właśnie trzydniowy turniej i wielu rycerzy odniosło rany. Nie były one bardzo poważne, głównie skaleczenia, skręcenia i zwichnięcia, lecz przez najbliższy czas nie mogli oni walczyć. Monarchini pobiegła długim korytarzem w stronę małego wyjścia dla służby, chwytając w biegu płaszcz i koronę i wsuwając na palec królewski pierścień. Wtem rosły zbójnik zagroził jej drogę. Jadwiga szybko zawróciła i skręciła w pierwszy boczny korytarz. Zmęczona biegła już coraz wolniej, ale za którymś z kolei zakrętem napotkała tajemniczego mężczyznę z kapturem na głowie.

- Proszę za mną - szepnął.

Poprowadził Jadwigę jakimś nieznanym jej korytarzem. Nagle schylił się i otworzył klapę w podłodze. Królowa zawahała się, lecz dało się już słyszeć dudnienie kroków zbliżającego się zbója. Monarchini wskoczyła w ciemność, a wraz za nią wierna, mała dwórka i człowiek z kapturem. Biegli bardzo długo podziemnym korytarzem, aż nagle władczyni zorientowała się, że tajemniczy mężczyzna gdzieś zniknął. Obejrzała się i z oddali, jakby z drugiego końca świata, usłyszała głośny krzyk i głuchy trzask. Zrozumiała: zakapturzony człowiek postanowił zatrzymać choć na chwilę rozbójników i dać królowej czas na ucieczkę. Pobiegła wraz z dwórką dalej. Obie wiedziały, że prędzej czy później zbóje je dopadną, a wtedy...

Nagle mała dwórka syknęła. Z jej nogi sączyła się krew. Łydki miała całe posiniaczone. Było jasne, że dziewczyna dalej nie pobiegnie, ale na szczęście dzielna dwórka wiedziała, co robić. Szybko zamieniły się z królową strojami i po chwili drobna osóбка w szatach królowej i z koroną na głowie siedziała na kamieniu, a prawdziwa władczyni była już daleko.

Naturalnie rozbójnicy (ze względu na panującą wokoło ciemność) nie zorientowali się, kto tak naprawdę przed nimi siedzi i pojmali dziewczynę.

Tymczasem Jadwiga dotarła na myślenickie zamczysko. Niestety miała pecha, ponieważ ten zamek również zaatakowali zbójcy pod dowództwem pięknej Katarzyny. Zabrali królowej wszystko, oprócz pierścienia, który ukryła we włosach. Rozbójnicy nie poznali monarchini i szybko o niej zapomnieli. Zainteresowali się jednak podziemnym tunelem, dzięki czemu Jadwidze udało się uciec. Biegła szybko, jak nigdy dotąd, aż o północy natknęła się na starą karcznię, gdzie, jak wiadomo, nie powitano jej zbyt uprzejmie...

Teraz to wszystko wydawało się jej tylko złym snem. Był uroczy poranek. Słońce wschodziło nad Myślenicami. Królowa wypila ostatni łyk mleka, położyła się na łóżku i zasnęła.

Następnego dnia wspaniały krajobraz Myślenic, który Jadwiga tak podziwiała, zubożał o wielki zamek na wysokiej górze. Banda zbójów pod wodzą pięknej Katarzyny spotkała się z rozbójnikami, którzy wcześniej zaatakowali zamek dobczycki, w podziemnym korytarzu. Między dwiema grupami rzezimieszków doszło do bitwy, która zakończyła się wysadzeniem tunelu i zamku nad rzeką Rabą w Myślenicach.